

# Elektra



SOFOKLES

# Elektra

TLUM. KAZIMIERZ MORAWSKI

OSOBY DRAMATU:

PIASTUN

ORESTES

PILADES (osoba niema)

ELEKTRA

CHÓR MYKEŃSKICH NIEWIAST

CHRYSOTEMIS, siostra ELEKTRY

KLITAJMESTRA

EGIST

*Rzecz dzieje się przed pałacem królewskim w Mykenach.*

*Wchodzą: ORESTES, PILADES i PIASTUN.*

PIASTUN

O synu tego, co kiedyś pod Troją  
Szykom przewodził, ciesz teraz twe oczy  
Tym, za czymś tęsknił od dawna serdecznie.  
Bo otóż Argos stare, upragnione,  
Szalonej córy Inacha<sup>1</sup> siedziba;  
To zaś, Oreście, boga wilkobójcy<sup>2</sup>  
Rynek likejski; z lewego masz boku  
Hery<sup>3</sup> świątynię przesławną; więc wolność  
Złotem błyszczące oglądać Mykeny  
I krwią zbroczone Pelopidów gniazdo<sup>4</sup>,  
Skąd kiedyś, w strasznym rodzica pogromie<sup>5</sup>,  
Ja cię z rąk siostry rodzonej przejąłem,  
By cię stąd uwieść, zbawić i wychować,  
Ażbyś mi wyrósł na ojca mściciela.  
Nuże, Oreście, i ty, druhu miły,  
Piladzie, radźcie, co czynić wypada,  
Bo już nam słońko błysło zza osłonek  
I budzi ptasząt poranne świergoty,  
A noc już zwija gwiazdzistą oponę<sup>6</sup>;

<sup>1</sup>córa Inacha (mit. gr.) — Io, kochanka Zeusa, z zemsty Hery zamieniona w jałówkę. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>bóg wilkobójca — przydomek Apolla jako opiekuna i obrońcy trzody. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>Hera (mit. gr.) — bogini niebios i macierzyństwa, żona i siostra Zeusa. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>krwią zbroczone Pelopidów gniazdo — dziadek Agamemnona, Pelops, zemścił się na bracie Tyestesie, gdy ten uwiódł mu żonę, zabijając jego dzieci i podając mu je jako potrawę. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>w strasznym rodzica pogromie — w momencie strasznej śmierci ojca. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>opona (daw.) — zasłona. [przypis edytorski]

Więc zanim z domu kto wyjdzie, rzecz całą  
Ułóżcie dobrze, byście nie zwlekali,  
Kiedy nie pora; dziś czynów trza stali.

ORESTES

O wierny sługo, niechybne ty znaki  
Dajesz twej dobrej dla panów swych woli.  
Bo jako rumak szlachetny w złej chwili,  
Pomimo wieku, nie pada na duchu,  
Lecz kark podniesie, ty również podniety  
Nie skapiąc, w pierwszym zstępujesz szeregu.  
A więc wyjawię ci moje zamysły,  
Ty zaś słuchając uważnie słów moich,  
Gdy w czym pobłądzę, nie poskąp mi rady.  
Kiedym więc stanął przed Pytii<sup>7</sup> wyrocznią,  
By się wywiedzieć, jakim to sposobem  
Pomściłbym mego rodzica morderców,  
To rzekł Apollo, co zaraz usłyszysz:  
Że sam, bez tarczy i zbrojnych zastępów,  
Podstępem słusznej dokonać mam łaźni.  
Że więc tak bóstwo do nas przemówiło,  
Ty, skoro tylko nadarzy się pora,  
Wejdziesz tam do wnętrza i zbadaj, co czynią,  
Byś nam dokładną dał o tym wiadomość.  
Wiek i czas długi nie dadzą cię poznać,  
A siwe włosy podejrzeń nie wzbudzą.  
Powiesz im tedy, że z dala przybywasz  
Od Fanoteusa, człowieka z Fokidy,  
Co z nimi dawnym przymierzem związany.  
Rzeknij, przysięgą stwierdzając twe słowa,  
Że Orest poległ za losu dopustem,  
Skoro wśród igrzysk pytyjskich się zwałił  
Z wartkiego wozu. Tak niechaj brzmi mowa.  
My zaś grób ojca — jak to przykazano —  
Ofiarnym płynem i włosów kędziorem  
Uwieńczym, potem zaś tutaj wrócimy  
W rękę dźwigając miedzianą tę urnę,  
Która, jak wiesz to, ukryta wśród krzewów,  
By w zmyślnej mowie wygłosić im chytrze  
Orędzie miłe, że znikłem ze świata,  
Żem na proch starty i żarem zwęglony.  
Bo cóż mi szkodzi, gdy w słowie umarły  
W rzeczy<sup>8</sup> żyć będę i sławy dostąpię?  
Nie groźnym, mniemam, słowo, co zysk niesie.  
Toż mówią często, że i mądrzy ludzie  
Śmierć swą zmyślali; a kiedy do domu  
Potem wrócili, cześć mieli tym większą.  
Więc i ja tuszę<sup>9</sup>, że wbrew ludzkim głosom  
Wrogom żyw błysnę, jak gwiazda niebiosom.  
Ojczysta ziemio, opiekuncze bogi,  
Dajcie mi szczęście na przyszłości drogi!  
Gniazdo rodowe, tchnij we mnie hart męski,  
Bom tu zesłany na pomstę twej klęski.

Sługa, Starość

Kłamstwo, Śmierć

<sup>7</sup>Pytia — prorokini wygłaszająca wyrocznie Apolla w Delfach. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>w rzeczy — w rzeczywistości. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>tuszyć (daw.) — mieć nadzieję. [przypis edytorski]

Nie dopuść na mnie hańby ni pożogi,  
Że rząd i świetność przynoszę w te progi.  
To się wyrzekło, a teraz wnet, starcze,  
Patrz, byś dokonał swojego zadania.  
My zaś odejźmy, nim pora odbieży,  
Co w każdej ludzi potrzebie ster dzierży.

ELEKTRA  
Biada mi, biada!

PIASTUN  
Jakiś głos, synu, doleciał mych uszu  
Z wnętrza, zapewne jęk domowej sługi.

ORESTES  
Może Elektry nieszczęsnej: czyż czekać  
Tu nie należy, by skargi wysłuchać?

PIASTUN  
Bynajmniej. Wprzód Loksjasza<sup>10</sup> rozkazy  
Wykonać trzeba i od nich poczynać,  
Roszcząc<sup>11</sup> ofiarą grób ojca — a z płynu  
Zejdzie zwycięstwo i siła do czynu.

ORESTES *z towarzyszami odchodzi. Z pałacu wychodzi ELEKTRA.*

ELEKTRA  
O święte słońce i wietrzne powiewy,  
Co okalacie tę ziemię,  
Wyście słyszały żaloby mej śpiewy,  
Znacie rozpaczy mej brzemię.  
I wy widzicie me piersi skrwawione,  
Gdy noc uchyli zasłonę.  
A kiedy pomrok nad światłem przemoże<sup>12</sup>,  
Z żalami wtedy i boleścią domu  
Dzielę nieszczęsna wciąż łóżę.  
Płacę nad ojcem, bo krwawym zamachem  
Ares<sup>13</sup> nie uczcił go w dali,  
Lecz jak dąb runął, a matka mu z gachem<sup>14</sup>  
Egistem byli za drwali.  
Oстрыm mu głowę rozszczepią żelazem  
A nikt nie płacze, że srodze  
Pod tak strasznym zginął razem,  
I sama w bólu zawodzę.

Morderstwo

Lecz w tym żalu nie ustane,  
Nie zniecham skargi gorącej,  
Dopóki patrzę w gwiazd smugi świetlane,  
Patrzę w jasnego dnia słońce.

Smutek, Zemsta

<sup>10</sup>Loksjasz — przydomek Apolla. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>roszcząc — rosząc, skrapiając (mowa o ofierze płynnej, tzw. libacji). [przypis edytorski]

<sup>12</sup>kiedy pomrok nad światłem przemoże — kiedy mrok pokona światło. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>Ares (mit. gr.) — bóg wojny i bitewnego szału; jego rzymskim odpowiednikiem jest Mars. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>gach (daw., gw.) — kochanek. [przypis edytorski]

I ze słowikiem, co płacze swe dzieci<sup>15</sup>,  
W drzwiach tego domu się puszczę w zawody.  
Aż głos mój wszędzie doleci.  
O wy, Hadesa<sup>16</sup>, Persefony<sup>17</sup> grody,  
Hermesie<sup>18</sup> zmarłych, i ty, Pani zemsty,  
Srogie Erynie<sup>19</sup>, potomstwo wy boże,  
Zbrodniczych ciosów śledzicie pochrzęsty  
I tych, co w cudze wkradają się łoże;  
Przyjdźcie, wspomóżcie, pomścijcie śmierć ojca,  
I w rodzinną ziemię  
Wróćcie mi prędko bratniego mołojca,  
Bo rozpaczy brzemię  
Tak mnie ugniata, że jedna wśród żarów  
Nie dźwignę takich ciężarów.

*Wchodzi* CHÓR NIEWIAST.

CHÓR

Elektro, matki nieszczęsnej ty dziecię,  
Czemuż tak ciągle roztapiasz się w jęki  
Nad tym, co w matki podstępne wpadł siecie,  
Ze zbrodniczej zginął ręki?  
Klnę temu, co się pokalał w tym czynie,  
Jeśli mi rzec to przystoi — niech zginie!

ELEKTRA

O miłe družki<sup>20</sup>, z pociechą w żalobie  
Przyszłyście do mnie — to pewnym.  
Lecz ja nie ścierpię, bym na ojca grobie  
Płaczem nie lkała wciąż rzewnym;  
Choć wy gotowe do wszelkiej miłości,  
Dajcie mi szaleć w żalości.

CHÓR

A przecież Hades z wszechwspólnej czeluści  
Na żadne prośby, ofiary,  
Ojca ci już nie wypuści.  
Czemuż się gubisz, tak jęcząc bez miary?  
Czemuż, gdy nic już klęski nie przemoże<sup>21</sup>,  
Gonisz mary w twym uporze?

ELEKTRA

Głupi, kto zgon rodziców w niepamięci fali  
Grzebie! A we mnie współczucie obudzi

żałoba

<sup>15</sup>*I ze słowikiem, co płacze swe dzieci* — aluzja do mitu o królownie ateńskiej Prokne, żonie króla trackiego Tereusa. Tereus zgwałcił jej siostrę Filomelę i, aby ukryć swoją zbrodnię, uciął jej język. Dowiedziawszy się o tym, Prokne w szale rozpaczy zabiła Itysa, syna którego urodziła Tereusowi. Wszystkie trzy osoby tej tragedii zamienili bogowie w ptaki; Prokne w postaci słowika oplakuje swój popełniony w obłądnie czyn. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*Hades* (mit. gr.) — władca podziemnego świata zmarłych i bogactw ukrytych w ziemi; budzący strach, ale sprawiedliwy bóg, brat Zeusa i Posejdona. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*Persefona* (mit. gr.) — żona Hadesa, bogini świata podziemnego. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*Hermes* (mit. gr.) — bóg kupców i złodziei, posłaniec bogów. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*Erynie* (mit. gr.) — boginie zemsty, karzące zwłaszcza przewiny wobec rodziny i rodu, przedstawiane ze skrzydłami i z węzami we włosach, doprowadzające do szalu i dręczące tych, których ścigają. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*družka* (daw.) — przyjaciółka. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*przemóc* (daw.) — pokonać. [przypis edytorski]

Ptaszę, co nad Itysem<sup>22</sup>, Itysem się żali,  
Płochy śpiewak przez Zeusa zesłany do ludzi;  
Cześć oddam bożą nieszczęsnej ja Niobie<sup>23</sup>,  
Gdy w kamiennym płacze grobie.

#### CHÓR

Nie w ciebie jedną życia gromy biją,  
Lecz ból twój jednak nadmiernym się wyda,  
Jeżeli spojrzysz, jak siostry twe żyją,  
Ifianassa i Chrysotemida,  
A w młodzi wieńcu, nietknięty od ciosów,  
Ten, w którym kiedyś mykeńska kraina  
Powita zbawcę z ramienia niebiosów  
I cnych ojców przyjmie syna.

#### ELEKTRA

On to, za którym wciąż myślą ja gonię,  
Błądząc bez dziątek, nie związana śluby<sup>24</sup>,  
Brnąc w lez i klęski niezglębione tonie.  
A on tymczasem, mych ofiar i zguby  
Niepomny, żywot daleko gdzieś pędzi,  
Głuchy dla moich orędzi.  
I wciąż tęsknotą się łzawi,  
Lecz — tęskniąc — tu się nie jawi.

#### CHÓR

Odwagi, dziecię! Przecież Zeus na niebie  
Dojrzy wszystkiego, on rządca ogromny;  
Zwierz mu cierpienia, które gniotą ciebie:  
Nie sarkaj — lecz nie zapomnij!  
Czas — to zręczny bóg: on zmieni  
Myśl Oresta, co u skłonu  
Skał kryzejskich<sup>25</sup> dziś się leni,  
On zmiękczy nawet władcę Acheronu.

Czas

#### ELEKTRA

A mnie tymczasem uchodzą nadzieje,  
Sił już na życie nie starczy,  
I bez rodziców w sieroctwie marnieję,  
I bez męża bronnej tarczy.  
Toż pogardzonej równa służebnej  
W ojcowskim domu padam od mozołów  
I w przetartej szacie zgrzebnej  
Do pustych zbliżam się stołów.

#### CHÓR

Żalonym był powrotny jęk,  
Żalona ta biesiada,

<sup>22</sup>*Ityś* (mit. gr.) — syn Prokne i Tereusa, zabity przez tę pierwszą, gdy się dowiedziała, że jej mąż zgwałcił jej siostrę. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*Niobe* (mit. gr.) — żona króla Teb Amfiona, matka licznego potomstwa, szczyliła się, że ma więcej dzieci niż bogini Latona, która miała tylko Apollina i Artemidę. Apollo i Artemida z zemsty zabili z luków dzieci Niobe na jej oczach. Rozpaczającą Niobe na koniec Zeus zamienił w skałę, co czasem interpretuje się jako skamienienie z bólu i rozpacz. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*śluby* — dziś popr. forma N.lm: ślubami. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*kryzejski* — związany z Kryzą, miastem w pobliżu Delf. [przypis edytorski]

Od żelaznych kiedy szczęk  
Trupem mąż upada.  
Zdrada radziła, a miłość zabiła,  
Z nich się ta zbrodnia poczęła,  
Czy to że boska działała tu siła,  
Czy rąk śmiertelnych to dzieła.

ELEKTRA

O, najstraszniejszy z wszystkich dni,  
Które przeżyłam na świecie!  
O, nocy! Uczty złanej w krwi  
Klątwa nas gniecie.  
Zabłyły ojcu dwie podłe prawice,  
Zrobiły ze mnie nędzną niewolnicę,  
Życie me starły na nice.  
Niech więc Olimpu potężny pan włości  
Kary im srogie wyliczy,  
Niech nie zaznają już żadnej radości  
Za czyn zbrodniczy.

CHÓR

Miarkuj, dziecko, gniewny szal  
I hamuj głos zawzięty,  
Czyż nie widzisz, jak on rwał  
W nieszczęścia cię odmęty?  
Nie widzisz, jako ciągła burza,  
Gdy niecisz ją w zgorzkniałej duszy,  
Coraz cię głębiej zanurza?  
Źle, gdy kto władców na siebie obruszy.

ELEKTRA

Zło mnie przemogło, wiem ja, wiem,  
Gniew mnie porywa.  
Nie stłumię go, dopóki w złem  
I pókim żywa.  
Bo, miłe družki, jakimi wy słowy,  
Któż rozumnymi pociechy namowy  
Troski mi ujmie grobowej?  
Przestań więc, przestań co prędziej!  
Głos wasz rany nie zagoi,  
Nie ma końca dla mej nędzy,  
Kresu skardze mojej.

CHÓR

A przecież ja cię jakby matka wierna  
Upominałem serdecznymi słowy,  
Byś do klęsk dawnych nie przydała nowej.

ELEKTRA

Czyż złość tamtych nie bezmierna?  
Przepomnieć zmarłych, czyż to rzecz przystojna?  
Kogóż ich pamięć nie wzruszy?  
Niechbym, dopóki źdźbło cnoty mam w duszy,  
Nie żyła z tymi we czci i spokojna,  
Rozdźwięzanych żalów połamawszy pióra,

Ojców mych wyrodna córa!  
Bo jeśli zmarłych czas w marny proch zetrze,  
Ci krwią nie splącą za krew i ohydy,  
To ludzi zbożność i wszelakie wstydy  
Wnet się ulotnią w powietrze.

#### PRZODOWNICA CHÓRU

My tu przyszliśmy, o dziecię, w twojej sprawie  
I własnej także; nie uznasz słów naszych,  
To zwycięż, a my pójdziemy za tobą.

#### ELEKTRA

Wstyd mi, niewiasty, jeżeli zawodząc  
Tak bezustannie, niesforną się wydam;  
Lecz życia groza do tego mnie zmusza.  
A więc wybaczenie; bo któraś szlachetna  
Tak nie postąpi na widok klęsk domu,  
Które tak we dnie oglądam i w nocy,  
Że rosna raczej, niżliby znikaly.  
Bo naprzód matki, która mnie zrodziła,  
Wstrętne postęпки — a potem w moim domu  
Z ojca zbierami<sup>26</sup> przebywać mi przyszło;  
Ci mi panują i od nich zależę.  
Czy mi co dadzą, czy w nędzy pogrążą.  
A dalej, jak się wydadzą dni moje,  
Że tutaj w ojca oglądam sadybach  
Egista, widzę w ojcowskich go szatach,  
Patrzę, jak w miejscu, gdzie jego powalił,  
Spełnia ofiary przy domu ognisku!  
Aż przyszło ujrzeć mi hańbę ostatnią —  
Tego mordercę w ojcowskiej łóżnicy  
Z nieszczęsną matką, jeżeli już matką  
Nazwać tę trzeba, co z nim się związała.  
Z wstydu tak ona wyzuta, iż żyjąc  
Z nim drzeć przestała przed kaźnią Eryonii,  
I jakby świętym urągając rzeczom,  
Dzień obliczywszy, w którym to zgładziła  
Ojca naszego podstępnie — taneczne  
Stroi obchody i składa ofiary,  
Dla zbawczych bogów miesięczną podziękę.  
A ja, nieszczęsna, oglądać to muszę,  
Płacę i ginę, i jęczę nad ojca  
Słynną biesiadą, nieszczęściem brzemienną,  
Sama ze sobą; bo płakać do syta,  
Jakbym zechciała, i tego nie wolno.  
Wyniosła bowiem ta w mowach swych pani  
Takie przekleństwa w twarz głośno mi rzuca:  
„Bogów zakała, czyż tobie jedynej  
Zmarł rodzic? Inni czyż próżni żaloby?  
Zgin ty ze szczętem i niechby cię nigdy  
Z nędzy podziemne nie zwolniły bogi!”  
Taki gwałt czyni, chyba że kto szepnie,  
Iż Orest wraca; wtedy w gniewu szale  
Przystąpi z krzykiem: „Nie tyś temu winna?  
Nie twoimż dziełem, twoim, co mi z ręki

<sup>26</sup>zbir — tu: zabójca. [przypis edytorski]



Skradłaś Oresta, aby go ratować?  
Lecz wiedz, że hojnie mi za to zapłacisz”.  
Tak ona wyje, a wręcz jej wtóruje  
Ów gach jej głośny, z pomocą gotowy,  
Ów całą duszą niewieściuch i truteń,  
Ów kobiet drużba w rycerskiej potrzebie.  
Ja zaś, Oresta czekając jak zbawcy,  
W nieszczęściach moich i nędzy marnieję.  
Bo czyn zwiastując ciągle już zniweczył  
On wszystkie, które żywiłam, nadzieje.  
I wobec tego ja, dziewczka, ni miary,  
Ni folgi zdolna, a w złego zalewie  
Wkrótce zło inne zgotuję w mym gniewie.

PRZODOWNICA CHÓRU

Powiedz nam, proszę, czy Egist w pobliżu,  
Kiedy to mówisz, czy poszedł gdzie w pole?

ELEKTRA

Tak, on na polu, bo gdyby był w domu,  
Nie myśl, bym z wnętrza wychodzić tu śmiała.

PRZODOWNICA CHÓRU

Toż się odważniej wdam z tobą w rozmowę,  
Jeżeli rzeczy po prawdzie tak stoją.

ELEKTRA

Jego tu nie ma, więc badaj, co zechcesz.

PRZODOWNICA CHÓRU

Pytam się tedy, co myślisz o bracie,  
Czy przyjdzie, czy się ociąga? Mów o tym.

ELEKTRA

Przyrzeka, ale nie spełnia przyrzeczeń.

PRZODOWNICA CHÓRU

Zwykł mąż, co wielką myśl knuje, rzecz zwlekać.

ELEKTRA

A ja bez zwłoki ratowałam jego!

PRZODOWNICA CHÓRU

Ufaj, on dzielny i pomni<sup>27</sup> na drogich.

ELEKTRA

Ufam, inaczej już dziś bym nie żyła.

PRZODOWNICA CHÓRU

Nie mów nic więcej, bo widzę, jak z domu  
Siostrzyca twoja, Chrysotemis, zdąży

---

<sup>27</sup> *pomnieć* (daw.) — pamiętać. [przypis edytorski]

Dary ofiarne dźwigając w swym ręku,  
Jakie się zmarłym pod ziemią należą.

*Z pałacu wychodzi* CHRYSOTEMIS.

CHRYSOTEMIS

Czemuż, o siostró, przed domu bramami  
Znowu twą dawną zawodzisz piosenkę?  
Przec<sup>28</sup> nie pouczył cię jeszcze czas długi,  
By próżnym gniewom nie folgować darmo?  
Przecież wiem tyle, że cierpię ja równie  
Nad rzeczy stanem i, gdyby sił stało,  
To bym zjawiła me dla nich uczucia.  
Lecz wśród tej nędzy trza zwiąć nam żagle,  
W czyn się nie stroić, co wrogom nie szkodzi.  
Obyś i ty więc czyniła to samo!  
Choć słuszność, wiem to, nie w mojej jest mowie,  
Lecz w twoim sądzie — wolności że pragnę,  
Przeto do władców we wszystkim się nagnę.

Córka, Siostra, Matka

ELEKTRA

Straszne, że będąc ojca swego córą,  
Jego nie pomnąc o matkę się troszczysz;  
Bo wszystkie twoje dla mnie upomnienia  
Przejęłaś od niej, nie z własnej masz duszy.  
Więc jedno z dwojga: albo myśl twa błędna,  
Albo nie pomnisz świadomie o drogich.  
Mówisz ty przecie, że nabrawszy siły  
Wnet byś odkryła swą dla nich nienawiść.  
A mnie, gdy pomstę gotuję rodzica,  
Ty, miasto<sup>29</sup> poprzeć, odwracasz od czynu.  
Poucz mnie bowiem lub ucz się ode mnie,  
Czy zysk bym miała zniechawszy żaloby?  
Nie żyjęż? Życia mi starczy, choć we mnie  
Ból; a tych gryzę, skąd płynie na groby  
Cześć, jeśli zmarłym ta miłość co znaczy.  
Twoja nienawiść li<sup>30</sup> w słowach się iści,  
W rzeczy<sup>31</sup> przestajesz<sup>32</sup> wśród ojca siepaczy;  
I choćby miano wszelakie korzyści,  
Z których ty dumna, mnie przynieść w daninie,  
Ja nimi wzgardzę. Niech tobie zastawę  
Stół błyszczący, życie dostatkiem opłynie;  
Bo dla mnie będzie jedyną to strawą,  
Że się nie truję<sup>33</sup>. Twe szczęście nie budzi  
Pragnień w mej duszy; gdybyś rozum miała,  
Wzgardziłabyś nim. Najtęższego z ludzi  
Zwano cię dzieckiem; dziś będziesz się zwała  
Twey matki córką<sup>34</sup>, w twarz rzucą ci winy,  
Żeś zdrajcą ojca i zdrajcą rodziny.

<sup>28</sup>przeci (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>miasto (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>li (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>w rzeczy (daw.) — naprawdę. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>przestawać (daw.) — przebywać. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>Że się nie truję — w domyśle: jedzeniem ze stołu morderców. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>twojej matki córką — tak mówiono o dzieciach z nieprawego łoża. [przypis edytorski]

PRZODOWNICA CHÓRU

O, nie zbyt gniewnie, na bogi! Z mów waszych  
Dla obu płynie nauka i każda  
Z przemowy drugiej coś zyskać by mogła.

CHRYSOTEMIS

Ja, o niewiasty, do mów jej przywykłam  
Niemał i już bym na nie była głuchą,  
Gdyby nie wieści, że wielka jej grozi  
Każń, która głośnie te skargi uciszy.

ELEKTRA

Mów o tej grozie, bo jeśli przewyższy  
To, co dziś cierpię, natenczas już zmięknę.

CHRYSOTEMIS

A więc ci powiem wszystko, co mnie doszło.  
Chcą oni ciebie, gdy skarg nie zaniechasz,  
Wtrącić, gdzie nigdy już słońca promieni  
Nie ujrzysz; żywa, w zamkniętej ciemnicy  
Gdzieś poza miastem masz płakać twe bóle.  
Więc zaradz temu, byś potem wśród kłęski  
Mnie nie ganiła; czas teraz namysłu.

ELEKTRA

Więc to ich wolą, tę każń mi wymierzyć?

CHRYSOTEMIS

Tak, skoro Egist do domu powróci.

ELEKTRA

Niechby dlatego się zjawił co prędzej!

CHRYSOTEMIS

Nieszczęsna, jakąż wypraszasz ty kłątwe!

ELEKTRA

Aby już przyszedł, jeśli to zamierza.

CHRYSOTEMIS

Czegóż pożadasz? Gdzież rozum u ciebie?

ELEKTRA

Tego, by od was gdzieś uciec najdalej.

CHRYSOTEMIS

I o to życie już nie dbasz zupełnie?

ELEKTRA

Pięknym me życie, że podziw aż budzi.

CHRYSOTEMIS

Byłoby pięknym, gdybyć rozum służył.

ELEKTRA

Nie ucz, bym względem mych drogich zła była.

CHRYSOTEMIS

O nie! Chcę tylko, byś władcom uległa.

ELEKTRA

Ty się tak składaj — nie dla mnie ta droga.

CHRYSOTEMIS

A przecież pięknym — nie upaść wśród szału.

ELEKTRA

Padnę, gdy trzeba, na służbie rodzica.

CHRYSOTEMIS

Lecz ojciec, wiem to, wybaczy, co czynię.

ELEKTRA

Te słowa wniosą ci poklask złych ludzi.

CHRYSOTEMIS

A ty czyż rady nie posłuchasz mojej?

ELEKTRA

Nie, jeszcze chyba przy pełnym rozumie.

CHRYSOTEMIS

Podążę tedy, dokąd mnie posłano.

ELEKTRA

Dokądże zmierzasz? Dla kogóż te dary?

CHRYSOTEMIS

Matka kazała mi zrosić grób ojca.

ELEKTRA

Cóż mówisz? Męża wrogiego nad wszystkich?

CHRYSOTEMIS

Którego sama zgładziła — toć w myśli.

ELEKTRA

Któż ją nakłonił? Skąd zamysł w niej taki?

CHRYSOTEMIS

Nocne widziadła, jak mniemam, powodem.

ELEKTRA

Ojczyste bogi! Na pomoc choć teraz!

CHRYSOTEMIS

Czyż ty z twej trwogi nabierasz otuchy?

ELEKTRA

Rzeknę, jeżeli wyjawisz sny owe.

CHRYSOTEMIS

Lecz wiedząc mało, niewiele rzecz mogę.

ELEKTRA

Choć to mi powiedz, bo i drobne słowo  
Zwali człowieka lub dźwignie na nowo.

słowo

CHRYSOTEMIS

Mówią, że ona naszego rodzica  
Widziała postać, zjawioną powtórnie  
Na światło ziemi; że on przy ognisku  
Zatknął to berło, które sam piastował  
Niegdyś, zaś Egist dziś dzierży; że z niego  
Bujna latorośl strzeliła, od której  
Cień padł na całą krainę Mykenów.  
Gdy więc sny owe przedkładała słońcu,  
Ktoś to podsłyszał i mnie rzecz powtórzył.  
Nic nad to nie wiem — prócz tego, że ona,  
By strach zażegnać, mnie w pole wysłała.  
A więc na bogi cię błagam rodowe,  
Słuchaj i nie gub się w błędzie. Bo jeśli  
Wzgardzisz mną, w klęsce wnet zwrócisz się do mnie.

Sen, Prooctwo

ELEKTRA

Niechby nic z tego, co w ręce masz twojej,  
Grobu nie tknęło, o siostró ma droga!  
Dar i ofiara ojcu nie przystoi,  
Które posyła niewiasta mu wroga.  
Porzuć to wichrom lub skryj w ziemi łonie,  
Aby nic z tego w głąb się nie dostało  
Na ojca łożę; lecz po onej zgonie  
Niechaj te dary jej umają ciało.  
Bo gdyby z swego bezwstydu nie znaną  
Była wśród niewiast, ofiary tej wstrętnej  
Temu, którego zabiła, za wiano  
Słać by nie śmiała. Czyż mniemasz, że chętny  
Dar z owej ręki przyjąłby umarły,  
Gdy jak nad wrogiem pastwiła się ona,  
Gdy w jego włosach, ażby się zatarły,  
Krwawe tej zbrodni ścierała znamiona?  
Przecież nie zechcesz oczyszczać tej winy?  
Nie! Więc to porzuć, a w dani nagrobnej  
Twoich kędziorów odcięte kończyny  
Ponieś i zwitek mych włosów choć drobny;  
Czym mogę, służę nieszczęsna; weź z sobą  
I tę opaskę, co złotem nie świeci.  
A padłszy błagaj, by on spoza grobu  
Z pomocą przyszedł życzliwą dla dzieci,  
Żeby Orestes zwycięskim pochodem

Stanął i wrogów podeptał żyw karki,  
Byśmy skrzepione za przyszłym zawodem  
Na grób obfitsze nieść mogły podarki.  
Wierzę ja, wierzę, że i wielki zmarły  
Podżega na nią straszliwe te mary;  
Czas jednak, siostró, byśmy wraz poparły  
Ojca, nas samych — dochowawszy wiary  
Temu, co godzien największej miłości  
Wśród Hadesa spoczął włości.

#### PRZODOWNICA CHÓRU

Zbożnie mówiła ta dziewczka, ty przeto,  
Jeśliś rozsądna, o dziecko, postuchasz.

#### CHRYSOTEMIS

Posłucham; o to przecie, co godziwe,  
Nie trza się swarzyć, w czyn lepiej uderzyć.  
Lecz wy, na bogi, chowajcie milczenie,  
Bo gdyby matce o tym doniesiono,  
Gorzko by przyszło spłacić myśl szaloną.

CHRYSOTEMIS *odchodzi.*

#### CHÓR

Jeśli mój rozum te znaki przenika,  
Jeśli mi umysł nie kłamie,  
Wróża wnet stanie tu Dika<sup>35</sup>  
I prawem silne podniesie swe ramię;  
Zjawi się, na sąd zasiędzie, o dzieci!  
Nowe otuchy się rodzą.  
A że znów błoga nadzieja się nieci,  
Bo w Hellenów wodzu,  
W rodzicu waszym pamięć nie zadrzemie  
I pomnieć będzie  
To, co go kiedyś zważyło na ziemię,  
Mordu dwusieczne narzędzie.  
I wielonoga, sturęka<sup>36</sup>, w jej tropy  
Zstąpi Erynis<sup>37</sup>, co skryta gdzieś zdradnie  
Miedzianymi runie stopy<sup>38</sup>;  
Krwawych bo ślubów żądza nimi władnie,  
Miłostek bez czci i wiary.  
Ufam więc, ufam, że za takie czyny  
Senne się ludziom pojawiają mary,  
Gromiąc winy i współwiny.  
I chyba snów by już myśl nie odgadła  
I z znaków wróżyć nie będzie,  
Jeżeli z tego nocnego widziadła  
Dobre nie świta orędzie.

<sup>35</sup>Dike (mit. gr.) — bogini sprawiedliwości. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>wielonoga, sturęka — sens: mszcząca się na wiele sposobów. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>Erynis — jedna z Eryni, bogiń zemsty, karzących zwłaszcza przewiny wobec rodziny i rodu, przedstawianych ze skrzydłami i z węzami we włosach, doprowadzających do szału i dręczących tych, których ścigają. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>miedzianymi runie stopy — sens: podepcze ciężkimi stopami. [przypis edytorski]

Pelopsa ów nieszczęsny sprzęg<sup>39</sup>,  
Co niósł go kiedyś cwałem,  
O, jakież on sprowadził jęk  
Z wiekowych klęsk nawałem!  
Bo odkąd Myrti<sup>40</sup> w głębi śni,  
Poszedłszy w fale na dno,  
Z rydwanu, co się złotem lśni,  
Stracony ręką zradną,  
Odtąd już nigdy w wnętrzu tego domu  
Nie zabrakło zbrodni ni sromu<sup>41</sup>.

KLITAJMESTRA *wychodzi z pałacu, za nią służebna z ofiarami.*

KLITAJMESTRA

Znów więc, jak widzę, bezkarnie się włóczysz,  
Gdy Egist poszedł, który cię wstrzymywał,  
Byś choć pod niebem nie lżyła rodziny;  
Że go tu nie ma, za nic ty mnie ważysz,  
Co więcej, gadasz przed całym wręcz światem,  
Że ja i słowem, i czynem bezprawnym  
Zaczepiam krzywdząc i ciebie, i twoich.  
A krzywd ja nie chcę, lecz za twe złe mowy  
Równymi tobie odpłacam się słowy.  
Ojciec — to ciągle wszem wobec wywieszasz —  
Poległ z mej ręki. Tak — wiem ja to dobrze  
I nie zamyślam zaprzeczyć uczynku.  
Bo Diki wyrok był to, nie mój tylko;  
Tę byś uznała, gdybyć rozum służył.  
Bo ów twój rodzic, nad którym zawodzisz,  
Sam wśród Hellenów śmiał twoją siostrzycę  
Bogom poświęcić<sup>42</sup>, choć pono nie cierpiał,  
Gdy ją posiewał, jak ja, gdym rodziła.  
Dość tego! Rzeknij, komu, którym gwoli<sup>43</sup>  
On ją poświęcił? Mów — czyli Argiwom<sup>44</sup>?  
Ci praw nie mieli mojej córki zgładzić!  
Więc gdy w zastępstwie brata Menelaja  
Zabił mi dziecko, miałamże przebaczyć?  
A czyż Menelaj nie miał dwojga dzieci,  
Którym przed moją umierać przystało,  
Z matki, dla której tę wszczęto wyprawę?  
Czy może Hades więcej się łakomił  
Na moje płody niż tamtej potomstwo?  
Lub czy wyrodny ojciec dla mych dzieci  
Nie miał dość serca, miał dla dzieci brata?  
Czyż to nie zamysł i zły, i przewrotny?  
Sądzę tak, choćbyś inaczej mniemała,  
A głos też zmarłej, gdyby mógł, by wtórzył.  
Ja więc wyrzutów po tym, co się stało,  
Nie mam, a jeśli przyganasz mej winie,  
Rozważ co słuszne, potem lżyj rodzinie.

<sup>39</sup>*Pelopsa ów nieszczęsny sprzęg* (mit. gr.) — zaprzęg skrzydlatych koni подарowany Pelopsowi przez Posej-dona. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>*Myrti* (mit. gr.) — woźnica Oinomaosa, z którym ścigał się Pelops, starając się o córkę tego ostatniego, Hippodamię. Zdradził Oinomaosa, przyczyniając się do zwycięstwa Pelopsa, ale ten strącił go w morze z rydwanu. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>*srom* (daw.) — wstyd. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*śmiał twoją siostrzycę Bogom poświęcić* — mowa o Ifigenii. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*komu, którym gwoli* (daw.) — ze względu na kogo. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>*Argiwi* — Grecy. [przypis edytorski]

ELEKTRA

Nie mów choć teraz, że ja mą zaczepką  
Gniewne od ciebie wywołałam słowa.  
Lecz gdy zezwolisz, to prawdę za zmarłych  
I za mą siostrę wypowiem otwarcie.

KLITAJMESTRA

Wręcz ci pozwalam, a gdyby twe wstępy  
Zawsze tak brzmiały, mniej byś mnie raziła.

ELEKTRA

Wręcz ci więc powiem; żeś ojca zabiła,  
Nie przeczysz. Jestli<sup>45</sup> haniebniejsze słowo —  
Równo czy słusznym czyn był lub niesłusznym?  
Ja zaś dowiodę, że żadne cię prawo,  
Lecz podszept złego podmówił człowieka,  
Z którym przestajesz. Pytaj Artemidy<sup>46</sup>,  
Za co w Aulidzie wszelakie powiewy  
Wstrzymała, albo ja ci dam odpowiedź,  
Bo ona zmilknie. Ojciec więc mój niegdyś,  
Jak wieść, wczasując w gajku bogini,  
Spłoszył jelenia, pstrej barwy, rogała,  
A nad ubitym zaś rzucił przechwałkę.  
Stąd tedy gniewna Letojska dziewica<sup>47</sup>  
Więzi Achajów, aż dałby za zwierzę  
Ojciec swą córkę jak okup w ofierze.  
Tak dla niej przyszło; li<sup>48</sup> za tym wykupem  
Wojsko pójść mogło ku domom lub Troi.  
A więc dla sprawy, z musu, po niewoli,  
Ledwie dał córkę, a nie bratu gwoli.  
A gdyby — powiem z twej myśli — owemu  
Zadość chcąc czynić tak sobie był począł,  
To czyż paść musiał z twej ręki? Gdzie prawo?  
Patrz, byś ty ludziom ten zakon<sup>49</sup> zlecając,  
Kaźni i żalu nie ściągała na siebie.  
Bo jeśli za krew krwią płacić będziemy,  
Pierwsza byś legła z wyroków tych mocy.  
Bacz więc, byś próżnej nie wdziała osłony!  
A jeśli zechcesz, poucz nas, dlaczego  
Tak podle sobie poczynasz, ty, która  
Dzielisz swe łożę z siepaczem, co niegdyś  
Wraz z tobą ojca naszego mordował,  
I dalej płodzisz — dawniejsze i prawe,  
Z prawych zrodzone odtrąciwszy dzieci?  
Mam ja to chwalić? Czy powiesz mi może,  
Że tym się także za córkę mścisz swoją?  
Szpetne to, choćbyś tak rzekła; poślubiać  
Z powodu córki nie przystało wrogów.  
Lecz ciebie ani upomnieć nie można,  
Bo zaraz krzyczysz, że własnej my matce  
Złorzeczym słowem. Po prawdzie ja w tobie

Prawo

<sup>45</sup> *jestli* — czy jest. [przypis edytorski]

<sup>46</sup> *Artemida* (mit. gr.) — dziewicza bogini łuczniczka, opiekunka zwierzyny łownej. Bliźniacza siostra Apollina. Jej strzałom przypisywano nagłą śmierć kobiet. [przypis edytorski]

<sup>47</sup> *Letojska dziewica* — określenie Artemidy (córka Latony). [przypis edytorski]

<sup>48</sup> *li* (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>49</sup> *zakon* (daw.) — prawo. [przypis edytorski]



Nie mniej wciąż pani jak matki zaznaję,  
Ja, co tu żyję wśród nędz i wśród męki,  
Które mi matka i druh jej zadali —  
A on tymczasem, uszedłszy twej ręki,  
Nieszczęsny Orest marnieje gdzieś w dali.  
Skarżysz się ciągle, że złość moja judzi  
W bracie mściciela; wiedz, że bym czyniła  
Tak, gdybym mogła. Dlatego wśród ludzi  
Niechbyś mnie choćby i złą ogłosiła,  
I, jeśli trzeba, oszczerczą, bezczelną!  
Bo jeśli prawda, żem w rzeczach tych celną,  
Że mi gwałtowność i gniewność wrodzona,  
To krwi nie zhańbię ja ni twego łona.

PRZODOWNICA CHÓRU

Że gniewem zieje, to widzę, lecz nie wiem,  
Czy w gniewie słuszność ma również na względzie.

KLITAJMESTRA

Jakiż ja dla tej bym jeszcze wzgląd miała,  
Która tak matkę swą własną znieważa,  
I to w tym wieku; czyż ona w bezwstydy  
Wszelkiego czynu nie wyda się zdolną?

ELEKTRA

Wiedz ty, żem jeszcze nie wyzuta z wstydu,  
Choć sąd twój inny; rozumiem, że działam  
Nad wiek i płonę nieprzystojnym gniewem,  
Lecz twa złość przecież i twoje to czyny  
Mnie popychają do gwałtu i winy,  
Bo złe postęпки są złego posiewem.

KLITAJMESTRA

Bezczelna dziewczko! Ja i słowa moje,  
I czyny zbytnią tchną w ciebie wymowę.

ELEKTRA

Tyś więc wymowna, nie ja! Bo ty działasz,  
A gdy czyn knowa, zawtórzą mu słowa.

KLITAJMESTRA

Na Artemidę! Wnet ciężko odpłacisz  
Twoją zuchwałość, gdy Egist się zjawi.

ELEKTRA

Widzisz, w gniew wpadasz, choć dałaś mi wolność  
Mówić co zechcę — a słuchać nie umiesz.

KLITAJMESTRA

Czyż choć ofiary bez krzyków złowrogich  
Nie ścierpisz, skoro ci usta rozwarłam?

ELEKTRA

Nuże, święć, składaj, nie złorzecz mym ustom,  
Bo ja już słowa więcej nie wyrzeknę.

KLITAJMESTRA

Złóż więc, służebno, zaraz te ofiary  
Różnoowocne, bym wzniosła do boga  
Modły, które by tej zmory ujęły.

*SŁUŻEBNA składa ofiary na oltarzu przed pałacem.*

KLITAJMESTRA

*przy oltarzu*

Wysłuchaj tedy, o Febie<sup>50</sup>, obrońco,  
Słów moich skrytych; bo nie wśród przyjaznych  
Mówić mi przyszło, ni można odsłonić  
Wszystkiego światłu, gdy ta jest przytomną<sup>51</sup>,  
By snadź<sup>52</sup> zawistnie i z krzykiem skwapliwym<sup>53</sup>  
Marnych posłuchów nie głosiła miastu.  
Tak więc posłuchaj, jako mówić będę.  
Dziwaczne mary, zjawione mi w nocy  
Wśród snu, ty obróć, o Likejski władco,  
Jeżeli szczęście mi wróżą, na dobro,  
A jeśli klęski, na wrogów je skieruj.  
I jeśli z bogactw, co dierzę, zdradliwie  
Chcą mnie ograbić niektórzy, nie dopuść,  
Lecz zwól, bym żyła tu nadal bez szkody,  
Atrydów<sup>54</sup> domem władając i berłem,  
Wespół z druhami, z którymi dziś żyję,  
W słodkim spokoju, wśród dziełek, od których  
Ani mi zawiść ni gorycz nie grozi.  
O, Apollinie! Ziść wszystkie błagania,  
Które zanosim, skinieniem twym błogim;  
A co przemilczę, w tej modlitwie mojej,  
Tego się domyśl, zaklinam: tyś bogiem,  
A synom Zeusa wszechwiedza przystoi.

Modlitwa, Tajemnica

*Wchodzi PIASTUN.*

PIASTUN

Niewiasty obce, pozwólcie się spytać,  
Czy to jest władcy Egista domostwo?

PRZODOWNICA CHÓRU

Tak jest, przybyszu! Sam zgadłeś to trafnie.

PIASTUN

Czy jego żoną tę słusznie być mniemam?  
Bo na me oko ma wygląd królowej.

PRZODOWNICA CHÓRU

O tak, najszlachetniej. To ona przed tobą.

PIASTUN

Witaj mi, księżno! Przynoszę ja wieści  
Słodkie dla ciebie, Egista zarówno.

<sup>50</sup>Feb (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga słońca, sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci, przewodnika dziewięciu muz. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>przytomny (daw.) — obecny. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>skwapliwy (daw.) — szybki i/lub chętny. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>Atrydzi (mit. gr.) — synowie Atreusa: Agamemnon i Menelaos. [przypis edytorski]

KLITAJMESTRA

Przyjęłam wstępy. Zasię wiedzieć pragnę  
Przed wszystkim, któż cię tu przysłał z orędziem.

PIASTUN

Fanoteus z Focys, rzecz wielką sprawując.

KLITAJMESTRA

Jaką, przybyszu? Rzeknij, bo ja pewna,  
Że mąż życzliwy życzliwe śle wieści.

PIASTUN

Orest nie żyje. Masz wszystko w trzech słowach.

ELEKTRA

O, ja nieszczęsna! Ten dzień mnie powalił.

KLITAJMESTRA

Co, co? Przybyszu! Mów! Tamtej nie słuchaj.

PIASTUN

Jak rzekłem — mówię, że Orest nie żyje.

ELEKTRA

Zginęłam, biedna, nie jestem już niczym!

KLITAJMESTRA

Patrże swych rzeczy! A ty prawdę zaraz,  
Jaką zmarł śmiercią, opowiedz, przybyszu!

PIASTUN

Na tom posłany i wszystko wypowiem.  
On więc, przybywszy na słynny w Helladzie  
Delfickich igrzysk blask, żądny zapasów,  
Kiedy usłyszał donośny głos męża,  
Co w pierwszym rzędzie obwieszcza wyścigi,  
Wystąpił świetny, na podziw zebrany,  
A dorównawszy biegiem przyrodzeniu<sup>55</sup>,  
Wziął cel i szczytną pierwszeństwa nagrodę.  
Z wielu chwał jego bym wspomniał cośkolwiek,  
Nie wiem wprost, kto by mu dorósł w przewadze,  
Jedno zaś rzeknę: czy gier kierownicy  
Podwójne biegi, czyli pięciorakie  
Zapowiadali zapasy, on wszędzie  
Z walki i próby wychodząc zwycięsko  
Zdobywał chwałę, aż wszędzie to brzmiało,  
Jako się młodzian argejski odznaczył,  
Orestem zwany, syn męża, co kiedyś  
Słynnym zastępom Hellady przewodził.  
I tak do czasu. Lecz gdy bóg chce szkodę  
Człeka umniejszyć, to siły zawiodą.  
Bo dnia innego, gdy o słońca wschodzie

Sport

<sup>55</sup>przyrodzeniu — tj. swojej naturze. [przypis edytorski]

Miały być wozów harce szybkonogie,  
 Stawił się Orest z innymi znów w szranki.  
 Był tam Achajczyk i Spartańczyk z rodu,  
 Dwaj sprzężnych wozów aż z Libii sternicy,  
 Piąty on stanął, tessalskie rumaki  
 Mając u dyszła, kasztany wiódł szósty,  
 A był z Etolii, z Magnezji znów siódmy,  
 Ósmy Ajniańczyk postawił dwa siwki,  
 Dziewiąty z Aten bożego był grodu,  
 Wreszcie Beotczyk dopełniał dziesiątki.  
 Stanąwszy w szyku, który im wyznaczył  
 Los wyciągnięty przez mistrze zapasów,  
 Na odgłos trąby spiżowej ruszyli  
 I trzęsąc sprzężą raz wraz swe rumaki  
 W głos poganiali, że całe wnet pole  
 Brzmiało turkotem kół skrzypnych, a w górę  
 Wydął się piasek. Pospołu zmieszani  
 Bata nie szczędzą, by tylko wyminąć  
 Co prędzej osie i koni parskania;  
 Bo piana biła to w grzbiety, to w kolne  
 Obręcze razem z prychaniem rumaków.  
 A on za każdym obrotem słup z kraja<sup>56</sup>  
 Piastą przycierał, ręcznemu koniowi  
 Folgując, tego hamując, co w lejcu.  
 I tak do czasu szły wozy bez szwanku;  
 Gdy nagle źrebce człowieka z Ajnidy  
 Poniosły, na kiel biorąc, i przy skręcie,  
 W końcu szóstego lub siódmego biegu  
 Na łeb się zderzą z barcejskim zaprzęgiem<sup>57</sup>.  
 Potem już jeden najeżdżał drugiego  
 I sam się walił — a kryzejskie pole  
 Pełne wnet było i trzasku, i złomów.  
 Widząc to zręczny w wyścigu Ateńczyk  
 Skręca w bok toru i mimo<sup>58</sup> zostawi  
 Wir koni, wozów skłębionych w pośrodku —  
 Ostatni jechał, wstrzymując rumaki,  
 Orest, szczędzący na dojazd ich siły.  
 Kiedy więc widzi, że tamten pozostał  
 Jeden na torze, batogiem po uszach  
 Świśnie źrebakom. Zrównawszy tak wozy  
 Gnali, a pędząc — to jeden, to drugi  
 Naprzód się w biegu wysuwa o głowę.  
 I z innych zwrotów wyszedłszy tak cało  
 Na całym wozie stał śmiało nieszczęsny.  
 Wtem lewe lejce zbytecznie puściwszy,  
 Przy zwrocie konia uderzy w słup z kraja  
 I kolną piastę strzaskawszy przez poły  
 Stacza się z kozła i wikła wśród węzłów  
 Ciętych rzemieni; wraz z jego upadkiem  
 Konie na środek rzucają się ślepo.  
 Zoczywszy, jak on nieszczęśnie się zwałił,  
 Tłum nad młodzieńcem litośnie zapłakał,  
 Że tak począwszy — zakończył tak marnie,

<sup>56</sup>słup z kraja — w trakcie wyścigów konnych zawodnik musiał zawrócić, okrążając wbity w ziemię słup - tak samo jest to opisane w *Iliadzie* Homera. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>barcejski zaprzęg — zaprzęg czterokonny. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>mimo (daw.) — obok. [przypis edytorski]

Wleczon po ziemi, to znowu ramiona  
Ku niebu wznosząc; aż wreszcie woźnice,  
Ledwie ujawszy zbiegane rumaki,  
Krwią zbroczonego zwolnili, że z bliskich  
Nikt by nieszczęsnej nie poznał postaci.  
Więc go spalili i w miedzi maleńkiej  
Wielkie to ciało w proch nędzny rozpadłe  
Niosą tu ludzie wysłani z Fokidy,  
Ażeby w ziemi grób znalazł rodzinnej.  
Tak się rzecz miała. Straszliwa i w mowie;  
Tym, co widzieli, tak pełna boleści,  
Że sroższej chyba nie słyszał nikt wieści.

#### PRZODOWNICA CHÓRU

O biada! Cały mych panów wiekowych  
Ród, jak się zdaje, wyginął do szczętu.

#### KLITAJMESTRA

Jak mam to nazwać, o Zeusie? Czy szczęściem,  
Czy obok ciosu to zyskiem? Choć boli  
Na dzieci zgonach opierać swe życie.

#### PIASTUN

Cóż teraz w słowach tak tracisz wraz<sup>59</sup> ducha?

#### KLITAJMESTRA

Jest jakaś siła w rodzeniu; bo nawet  
Krzywdy zapomnisz tym, których zrodziłaś.

#### PIASTUN

A więc na darmo, zda się, tu przybyłem.

#### KLITAJMESTRA

O, nie na darmo! Jak możesz tak mówić  
Ty, który pewne przyniosłeś świadectwo  
O zgonie tego, co z duszy mej zrodzon  
Pierś mą porzucił i karmę, by uciec  
Gdzieś na obczyznę, i już mnie nie ujrzał  
Zbiegłszy z tej ziemi, a ojca morderstwo  
Wciąż wyrzucając, straszliwe miótl groźby,  
Tak, że sen słodki ni we dnie, ni w nocy  
Mnie nie osłaniał, lecz czas jako sternik  
Wiódł mnie statecznie ku śmierci objęciom.  
A teraz, w dniu tym, pierzchnęły gdzieś strachy  
Przed nim i przed nią; bo gorsza ta plaga  
Mieszkając ze mną krew szczerą mi z duszy  
Wciąż utaczała; więc odtąd w spokoju  
Snadź na jej groźby już baczyć nie przyjdzie.

#### ELEKTRA

O, ja nieszczęsna! Dziś pora opłakać  
Los twój, Oreście, któremu w tej nędzy  
Matka urąga. Cóż, dobrze się dzieje?

<sup>59</sup>wraz (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

KLITAJMESTRA

Tobie — nie; jemu dziś dobrze z pewnością.

ELEKTRA

Słysz to, Nemezis<sup>60</sup>, i pomnij krwi świeżej!

KLITAJMESTRA

Co trza, słyszała, i dobrze zrządziła.

ELEKTRA

Szydź, bo dziś tobie uśmiecha się szczęście.

KLITAJMESTRA

Ni ty, ni Orest nie ujmą mi tego.

ELEKTRA

My powaleni, nie nam cię obalić.

KLITAJMESTRA

Przybyszu, jakiej ty godny podziękę,  
Jeśliś poskromił tej krzyki natrętne!

PIASTUN

Więc czas już odejść, gdy wszystko się składa.

KLITAJMESTRA

O nie! Bo to by ni mnie nie przystało,  
Ni temu, który cię przysłał z orędziem.  
Lecz wstąp do wnętrza, a ta niech się dalej  
Nad swego brata pogromem tu żali.

*Wychodzą.*

ELEKTRA

Czyż wam się zdaje, iż w bólu i jęku  
Srodze płakała, że wyła nad synem,  
Który tak zginął nieszczęśnie? — Bynajmniej,  
Lecz szydząc poszła precz stąd. — O, ja biedna!  
Oreście drogi, śmierć moja w twym zgonie.  
Znikleś wyrwawszy nadzieję, co jedna  
Jeszcze się tliła i drgała w mym łonie,  
Że żyw tu staniesz, by pomścić rodzica  
I mnie nieszczęśną. — Gdzież pójdę dziś, bracie,  
Po twojej śmierci, po ojca utracie?  
Chyba więc znowu jako niewolnica  
U wrogich ludzi zostanę wśród sromu,  
Wśród ojca zbirów. Czyż to mi nie błogie?  
O nie! Ja nie chcę podzielać już domu  
Z nimi, lecz raczej samochcąc za progiem,  
Bez pociech życia dokonam i marnie.  
A jeśli kogo mój upór oburzy,

---

<sup>60</sup>Nemezis (mit. gr.) — bogini zemsty, sprawiedliwości i przeznaczenia; uosobienie gniewu bogów, ale stojąca ponad i poza władzą bogów olimpijskich; córka Nocy (gr. Nyks), strażniczka sprawiedliwości świata, wykonawczyni nieuniknionych praw. [przypis edytorski]

Niech mnie zabije; bo życie męczarnie,  
A śmierć da radość; nie pragnę żyć dłużej.

CHÓR

Gdzież Zeusa groty<sup>61</sup>, gdzież Helios<sup>62</sup> na niebie  
Błyszczący, jeśli ogląda te sprawy  
I bez odwetu pogrzebie!

ELEKTRA

O biada, biada!

CHÓR

Cóż płaczesz, dziewczyno?

ELEKTRA

O!

CHÓR

Nie bluźń tylko.

ELEKTRA

Gubisz mnie!

CHÓR

I czymże?

ELEKTRA

Kiedy uludne rozsiewasz pogłoski  
O tych, co zesli w Hadesa dzierżawy,  
Przymnażasz tylko mej troski.

CHÓR

Wiem, że Amfiaraj, co w zradne padł siecie  
Złotą niewiasty pętlicą zmotany,  
Nawet w podziemnym dziś świecie...

ELEKTRA

O biada, biada!

CHÓR

...Potężnie rządzi.

ELEKTRA

Biada!

CHÓR

Jej biada, występnej!

ELEKTRA

Każń wzięła.

---

<sup>61</sup>*Zeusa groty* — pioruny. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*Helios* (mit. gr.) — bóg słońca. [przypis edytorski]

CHÓR

O pewnie!

ELEKTRA

Wiem ja, wiem dobrze! Bo przecież w żałobie  
Znalazł pamiętnych; mój mściciel porwany  
Zniknął i z dala legł w grobie!

CHÓR

Klęska ci z klęski się rodzi.

ELEKTRA

Świadomym mi to, aż nazbyt świadomym,  
Mnie, w którą pośród nieszczęścia powodzi  
Grom wciąż uderza za gromem.

CHÓR

Znamy twe bóle.

ELEKTRA

Więc mnie nie wiedźcie gdzieś w złudy krainy  
Tam gdzie...

CHÓR

Cóż powiesz?

ELEKTRA

Żadna nadzieja nie wschodzi  
Pomsty od mojej rodziny.

CHÓR

Zgon śmiertelnych jest udziałem.

ELEKTRA

Czyż i to także, by w jeździe szalonej  
Nędznie on poległ, pod końskich stóp cwałem,  
Splotem zaprzęgu wleczony?

CHÓR

Straszna to klęska.

ELEKTRA

Straszne, jeżeli w dalekiej ustroni,  
Bez usługi mojej dłoni...

CHÓR

O biada!

ELEKTRA

Nikt go ze swoich nie poniósł do grobu  
Ni łez oplakał żałobą.

*Wbiega* CHRYSOTEMIS.



CHRYSOTEMIS

Radość, ma droga, tak mną poganiała,  
Abym przybiegła nie dbając o miarę.  
Bo niosę radość i ulgę w nieszczęściu,  
Które swym jarzmem lży ci wyciskało.

ELEKTRA

Jakbyś ty mogła znaleźć w moim cierpieniu  
Pomoc, gdy na nie już nie ma lekarstwa?

CHRYSOTEMIS

Orest się zjawiał, to usłysz ode mnie,  
Tak jasno, jako przed tobą tu stoję.

ELEKTRA

Czyś bez rozumu, nieszczęsna, i z twojej  
Jako i z mojej natrząsas się nędzy?

CHRYSOTEMIS

Klnę się na domu ognisko, że mówię  
To bez szyderstwa, iż on tu zawitał.

ELEKTRA

O ty nieszczęsna, jakiego człowieka  
Słyszac, zbyt łatwo zawierzyłaś słowom?

CHRYSOTEMIS

Od siebie mam to, bom znaki widziała  
Pewne i z nich mi zstąpiła ta wiara.

ELEKTRA

Jakiż masz dowód? Cóżes oglądała,  
Że aż gorejesz szalonym tym żarem?

CHRYSOTEMIS

Na bogów, słuchaj, aż rzeczy poznawszy  
Potem osądzisz, czym zdrowa, czy głupia.

ELEKTRA

Mów więc, jeżeli to radość ci sprawia.

CHRYSOTEMIS

Wszystko ci tedy powiem, com widziała.  
Kiedy tam przyszłam, gdzie ojca grób dawny,  
Widzę, że sączy z samego wierzchołka  
Świeżo wylana ciecz mleczna, a w koło  
Wszelkimi kwiaty kurhan umajony.  
Dziw mnie zdjął wielki, rozglądam się przeto,  
Czy się nie natknę na człeka w pobliżu.  
A kiedy widzę, że cisza wokoło,  
Pomknę do grobu i nagle spostrzegam  
Pęk młodych włosów na szczycie mogiły.  
Więc na ten widok wręcz staję przede mną

Zżyte z mą duszą zjawisko, i brata,  
Co mi najdroższy, znak widzieć już mniemam.  
W dłoń to ujawszy, ni słowa nie rzekłam,  
Lecz łzą radosną mi zasłyły źrenice.  
A teraz, jako i wtedy, tak trzymam<sup>63</sup>,  
Że to od niego ta przyszła ofiara.  
Któż by mógł złożyć ją prócz nas obydwu?  
A to wiesz przecie, że nie ja sprawczynią  
Ani ty również; nam bowiem bezkarnie  
Nawet do świątyni wyjść z domu nie wolno.  
Zaś matce czyn ten nie byłby po myśli  
I nie uszedłby przed ludzi oczyma.  
Więc od Oresta te przyszły daniny.  
Ufaj ty przeto; dopusty raniące  
Nie zawsze przeciw tym samym się srożą.  
Źle nam się działo, lecz doby tej słońce  
Może dni jasnych zaświta nam zorzą.

ELEKTRA

Biada ci, ślepej, żal ciebie mi dawno.

CHRYSOTEMIS

Cóż to? Czy wieść ta nie sprawia ci ulgi?

ELEKTRA

Nie wiesz, jak zbaczasz z rozumu i drogi.

CHRYSOTEMIS

Jakoż ja wiedzieć nie mam, com widziała?

ELEKTRA

Zmarł on, nieszczęsna, a poszły na nice  
Wszelkie nadzieje; więc próżno nań liczyć.

CHRYSOTEMIS

O, ja nieszczęsna! Skąd wzięłaś te wieści?

ELEKTRA

Od świadka, który przy jego był zgonie.

CHRYSOTEMIS

Gdzież on? Dziw wielki przejmuję mnie całą.

ELEKTRA

W pałacu matka nim teraz się cieszy.

CHRYSOTEMIS

O, ja nieszczęsna! Więc jakież śmiertelnik  
Na grobie złożył te hojne ofiary?

---

<sup>63</sup>trzymać — tu: uważać. [przypis edytorski]

ELEKTRA

Ja bym mniemała, że ktoś po umarłym  
Oreście takie poskładał pamiątki.

CHRYSOTEMIS

O, srogi losie! Radośnie przybiegłam  
Z takimi wieści<sup>64</sup>, nie wiedząc, że na dnie  
Byłyśmy klęski. I teraz przyszedłszy  
Prócz dawnych nieszczęść zastaję tu nowe.

ELEKTRA

Tak rzeczy stoją. Lecz jeśli posłuchasz,  
Mogłabyś ulżyć brzemienia, co gniecie.

CHRYSOTEMIS

Czyżbym ja miała znów wskrzeszać umarłych?

ELEKTRA

Nie to mi w myśli, nie jestem szaloną.

CHRYSOTEMIS

Jakiż więc rozkaz, któremu mam sprostać?

ELEKTRA

Byś śmiało moje spełniła zlecenie.

CHRYSOTEMIS

Jeśli w nim korzyść, nie cofnę się przed tym.

ELEKTRA

Bacz, że bez trudu nie dojdzie rzecz żadna.

CHRYSOTEMIS

Baczę i chętnie wedle sił usłużę.

ELEKTRA

A więc posłuchaj, co w myśli ja roję.  
Odkąd tych, co nas wśród nieszczęść nawały  
Krzepili, Hades w dzierzawy wziął swoje,  
Wiedz, żeśmy tutaj samotne zostały.  
I pókim jeszcze słyszała o bracie,  
Że zdrow i żyje, czekałam mołojca,  
Aż przyjdzie, pomści zbrodniczy mord ojca;  
Dziś, że go zbrakło, spoglądam więc na cię,  
Aby poparły siostrzane mnie dłonie,  
Gdy godzić będę w mordercę rodzica,  
Egista. Nic bo już ci nie osłonię.  
Gdy czekasz gnuśnie, jakaż ci przyświeca  
Jeszcze nadzieja? Toć stękać już tobie  
Li tylko wolno, gdy mienie wziął zdzierca,  
I więdnąć wolno w tej ciągłej żałobie  
Bez łoża, ślubów, miłości i serca.

<sup>64</sup>z *takimi wieści* — z takimi wiadomościami (możliwy błąd źródła: wieściami). [przypis edytorski]

A że to przyjdzie, nie łudź się, szalona!  
Toć Egistowi nie obce rachuby,  
Że dziecię z mego lub twojego łona  
Dlań by stanęło jak zapowiedź zguby.  
Lecz jeśli będziesz mym radom powolną<sup>65</sup>,  
To ci od tamtych, co legli w Hadesie,  
Czyn twój świadectwo zbożności przyniesie;  
A potem, jakoś zrodzona, tak wolną  
Będziesz w przyszłości i zwiążesz się śluby  
Godnymi — w każdym bo dzielność dziw budzi.  
A czyż nie widzisz, jak wielkie my chluby,  
Gdy mnie usłuchasz, zyskamy u ludzi?  
Bo jakiż człowiek, obcy czy miejscowy,  
Tak pochlebnymi nie uczci nas słowy:  
„Patrzcie, o mili, na siostr tych postęпки,  
Które dom ojca zbawiły wśród klęski,  
Które swym wrogom, plującym w dostatku,  
Życia nie szcędząc, śmierć dzielnie zadały.  
Te uczcić trzeba, te wespół szanować,  
Tym w dni świąteczne na ludu zebraniach  
Za męstwo winny hołd oddać należy”.  
Takim nas każdy wysławi sposobem,  
Skąd tutaj chwałę zyszczem i za grobem.  
Więc, moja miła, służ, pomóż co prędzej  
Ojcu i bratu, wyratuj mnie z nędzy  
I ratuj siebie, uznając, że szpetnie  
Żyć temu w wzgardzie, co zrodzon szlachetnie.

#### PRZODOWNICA CHÓRU

W sprawach tak ciężkich zarówno rozważa  
Tego, kto mówi, kto słucha, wspomaga.

#### CHRYSOTEMIS

Gdyby, o družki, ona przed mówieniem  
Miała rozsądek, byłaby ostrożność  
Tak zachowała, jak nie zachowywa.  
Bo cóż ty widzisz, że w taką odwagę  
Sama się zbroisz, na pomoc mnie wzywasz?  
Czyś ślepa? — Jesteś niewiastą, nie mężem,  
A siły twoje wrogowi nie równe.  
I szczęście tamtym na razie przychyłne,  
A nam pierzchnęło i w nic się rozwiało.  
Któż więc takiego chcąc męża pogromić  
Wyjdzie bez szwanku i cały z potrzeby?  
Bacz, byśmy biedne nie w większe zabrnęły  
Klęski, jeżeli kto przejmie te mowy.  
Bo nic nam z tego, że zyskawszy sławę  
Przyjdzie nam potem w niesławie umierać;  
A nie zgon straszny, lecz kiedy człek zgonu,  
Choć chciałby umrzeć, osiągnąć nie może.  
Przeto cię błagam, nim zginiem doszczętnie  
I ginąc całą zniszczymy rodzinę,  
Pohamuj gniew twój, a ja twoje słowa  
Tak skryję, jakbyś ich nigdy nie rzekła.

<sup>65</sup>powolny (daw.) — posłuszny. [przypis edytorski]

Przejrzyj to wreszcie, o siostrze, że teraz  
Bezsilnej trzeba się ugiąć przed siłą.

PRZODOWNICA CHÓRU  
Słuchaj, bo rozum przecie i rozważa  
Największym zawsze skarbem dla człowieka.

ELEKTRA  
Rzekłaś to, czegom po tobie czekała;  
Wiedziałałam dobrze, iż myśl mą odtrącisz.  
A więc ja sama przystąpię do dzieła,  
Bo nie dopuszczę, by poszło na marne.

CHRYSOTEMIS  
Gdyby duch taki był w tobie naówczas.  
Gdy legł nasz ojciec, byłabyś nam zbawcą.

ELEKTRA  
Ducha już miałam, lecz rady nie stało.

CHRYSOTEMIS  
Staraj się taką pozostać przez życie.

ELEKTRA  
Nie chcąc współdziałać, tak mnie upominasz?

CHRYSOTEMIS  
Bo z czynu złego wyłoni się klęska.

ELEKTRA  
Twój rozum podziw, trwożliwość — wstręt budzi.

CHRYSOTEMIS  
Zniosę przyganę, jak kiedyś pochwałę.

ELEKTRA  
Z mych ust nie doznasz ty nigdy tej drugiej.

CHRYSOTEMIS  
Przyszłość dość długa, by rzecz tę rozstrzygnąć.

ELEKTRA  
Idź, boś niezdarna do żadnej posługi.

CHRYSOTEMIS  
Owszem, lecz w niczym ty nie chcesz posłuchać.

ELEKTRA  
Poszedłszy, matce twej wyjaw to wszystko.

CHRYSOTEMIS  
Wszakże tak bardzo nie jestem ci wrogą.

ELEKTRA

Lecz wiedz stanowczo, iż w zdrożność mnie pędzisz.

CHRYSOTEMIS

Nie zdrożność przecie, ostrożność ci zlecam.

ELEKTRA

Mam ja więc twoim dać folgę wywodom?

CHRYSOTEMIS

Bo gdy zmądrzejesz, ty będziesz przewodzić.

ELEKTRA

Dziwne: tak pięknie przemawiać, a błędzić.

CHRYSOTEMIS

Trafnie określasz, co tobie dolega.

ELEKTRA

Cóż? Czy mą mowę niesłuszną być mniemasz?

CHRYSOTEMIS

Bywa, że słuszność i szkodę przyniesie.

ELEKTRA

Nie chcę praw takich stosować w mym życiu.

CHRYSOTEMIS

Ale po czynie wnet uznasz me słowa.

ELEKTRA

Wręcz go dokonam, nie bojąc się ciebie.

CHRYSOTEMIS

Postanowiłaś — i zdania nie zmienisz?

ELEKTRA

Nic bo wstrętniejszym nad zdanie przewrotne.

CHRYSOTEMIS

Mysł twoja, zda się, przeciwna mym słowom.

ELEKTRA

Dawno już ona, nie teraz powzięta.

CHRYSOTEMIS

Więc już stąd pójdę; bo ani ty moich  
Słów nie chcesz uznać, ni ja twych zamysłów.

ELEKTRA

Wstępuj do wnętrza! Nie pójdę za tobą,  
Choćbyś pożądać mnie miała, bo znakiem  
To bezrozumu, gdy mary kto ściga.

CHRYSOTEMIS

Jeślić się zdaje, że dobrą myśl twoja,  
Sądz tak; niebawem, gdy zabrniesz już w progi  
Nieszczęścia, uznasz te moje przestrogi.

CHRYSOTEMIS *wychodzi.*

CHÓR

Patrzac na ptaki przemysłne w błękanie,  
Jako się troszcza, by głodu  
Ci nie zaznali, co dali im życie,  
Kiedyś niańczyli za młodu —  
Czemuż ród ludzki w ich ślady nie idzie?  
Lecz ma nadzieja w Zeusowym piorunie,  
W niebiańskiej nadto Temidzie<sup>66</sup>,  
Że na tych klęska wnet runie.  
O wieści! Zstąp do podziemi  
I wołaj w głośnej żalobie  
Atrydom, co legli w grobie,  
Jako się hańba tu pleni.  
Że dom ich cały zgębiony i chory,  
A wśród rodzeństwa i dzieci  
Gniewliwe wybuchły spory,  
I zamiast zgody rozterka się nieci;  
I że Elektra, zdradzona, jedyna,  
Błądząc wśród skargi żalosej,  
Ojca wciąż z jękiem wspomina,  
Jako łkający ptak wiosny<sup>67</sup>.  
I ani baczy na trwogę, że zginie,  
Wzrok zajdzie ciemnią śmiertelną,  
Byle zyskała dwoiste Erynie<sup>68</sup>,  
Któż by się zrównał z tą dzielną?  
Nikt ze szlachetnych na świecie  
Życiem wyrodnym nie pokala sławy,  
By w hańbę zabrnać, o dziecię!  
I tyś wołała wśród biedy żyć łzawej,  
Tak nędzą strojna, że podwójne miano  
Mądrej i dzielnej córy ci nadano.  
Żyj więc i wznies się nad wrogi  
W tak górnym wzlocie, mieniem i prawicą,  
Jak dzisiaj los twój jest srogi.  
Bo choć cię widzę biedną niewolnicą —  
Żeś była wierna najświętszym ty prawom,  
Zbożność okryje cię sławą.

Odwaga, Samotność

*Wchodzi ORESTES w towarzystwie PILADESA i sługi.*

ORESTES

Czyż, o niewiasty, słyszeliśmy dobrze?  
Czyż dobrze idziem tam, gdzieśmy zechcieli?

PRZODOWNICA CHÓRU

Co szukasz? Z jakim przybyłeś zamiarem?

<sup>66</sup> *Temida* (mit. gr.) — bogini sprawiedliwości, często przedstawiana z przepaską na oczach. Należała do tytanów, drugiego pokolenia bogów, starszych od bogów olimpijskich. [przypis edytorski]

<sup>67</sup> *Łkający ptak wiosny* — słowik. [przypis edytorski]

<sup>68</sup> *Byle zyskała dwoiste Erynie* — linijka ta świadczy i wierze w istnienie osobistych Eryni zamordowanego. [przypis edytorski]

ORESTES

Gdzie Egist mieszka, od dawna już pytam.

PRZODOWNICA CHÓRU

Tutaj — i trafnie wskazano ci drogę.

ORESTES

Któż by obwieścił więc tym, co w pałacu,  
Nasze przybycie, wielce upragnione?

PRZODOWNICA CHÓRU

*wskazując* ELEKTRĘ

Ta — bo najbliższej to donieść przystoi.

ORESTES

Pójdź, o niewiasto, i wieść, że niejacy  
Mężę z Fokidy z Egistem chcą mówić.

ELEKTRA

O, ja nieszczęsna! Czyż może nowiny,  
Która nas doszła, znak jasny niesiecie?

ORESTES

Twój wieści nie znam; mnie Strofios sędziwy  
O Orestesie nakazał tu donieść.

ELEKTRA

Cóż, o przybyszu? Bo zbiera mnie trwoga.

ORESTES

Marne my szczątki w tym drobnym naczyniu  
Dźwigając niesiem, jak widzisz, po zmarłym.

ELEKTRA

O, ja nieszczęsna! Więc jako się zdaje,  
Tuż mi oglądać już przyszło to brzemię.

ORESTES

Jeśli tak płaczesz nad losem Oresta,  
Wiedz, że ta urna proch jego zawiera.

ELEKTRA

Daj ją, na bogów, przybyszu, do ręki,  
Jeżeli on jest ukryty w tym spiżu,  
Abym i siebie, i cały ród społem  
Łzami oblała wraz z jego popiołem.

ORESTES

*do Towarzyszy*

Ktokolwiek ona, dajcie jej, bo żąda  
Nie jak osoba, co wroga uczuciem,  
Lecz albo przyjaźń, lub krew ją nakłania.



## ELEKTRA

*wziąwszy urnę*

O ty, pamiętko, co jedna zostałaś  
Po mym najdroższym! Zawiodłeś mnie w wierze  
Wracając innym, niż kiedym cię słała.  
Bo dziś w mej dłoni proch marny ja dzierżę<sup>69</sup>,  
A wówczas, dziecię, tak byłeś świetlanym!  
O, czemuż raczej wtędym nie umarła,  
Nim cię wysłałam ku krajom nieznanym,  
Nimem cię chyłkiem z rąk śmierci wydarła!  
Byłbyś w dniu owym legł pomiędzy swymi,  
Ojcowska by ci przypadła mogiła;  
A dziś za domem, na obcej cię ziemi,  
Z dala od siostry śmierć straszna zdławiła.  
I ani płynów ofiarnych na ciało  
Twe nie polałam, ni z ognia, co płonie,  
Prochów nie wzięłam, tak jako przystało,  
Lecz przez nieznanę pogrzebion ty dłonie  
Drobnym brzemieniem w drobnym wracasz dzbanie.  
O, ja nieszczęsna! Na cóż ja daremnie  
Tak się troskałam, na cóż me staranie  
I trudy słodkie? Bo przecież ode mnie  
Ani cię matka kochała goręcej,  
I nikt cię w domu nie niańczył: ja tobie  
I niańką byłam, i siostrą, co więcej.  
A dziś to poszło wniwecz w jednej dobie<sup>70</sup>  
Wraz z twoim zgonem; bo jako nawąła  
Rwąc przeleciałeś; i ojca już nie ma,  
Tyś mnie opuścił, jam tobie skonała.  
Śmieją się wrogi, radosny szal wzdyma  
Matkę nie-matkę, przed którą w te progi  
Tajneś mi wieści słał i obietnice,  
Że przyjdiesz z zemstą... Dziś twój los złowrogi,  
I mój zarówno, starł wszystko na nice —  
Ten, co zawiszcząc najdroższej mi twarzy  
Prochem i cieniem znikomym mnie darzy.  
O, biada mi, biada!  
O postaci marna!  
O drogo, tylu grozami ciężarna,  
Którą przebyłeś! Zmiażdżyłeś me życie!  
O tak, najdroższy, o głowo rodzona!  
Więc przyjm mnie teraz w tve ciemne ukrycie,  
Nic do niczego<sup>71</sup>, bym z tobą złączona  
Mieszkała nadal; wszak w życiu ja tobie  
Wszystko dzieliłam po równi; w tej chwili  
Umrzeć więc pragnę i lec z tobą w grobie,  
Bo ból nie sięga tych, co tam zstąpili.

## PRZODOWNICA CHÓRU

Śmiertelnym ród twój, to pomnij, Elektro,  
I brat śmiertelnym — więc niezbyt rozpaczaj:  
Przecież nas wszystkich tu czeka los równy.

<sup>69</sup>*dzierżyć* (daw.) — trzymać. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>*w jednej dobie* (daw.) — w jednej chwili. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>*Nic do niczego* — sens: bo oboje jesteśmy niczym. [przypis edytorski]

ORESTES  
O, cóż ja powiem? I jakich wybiegów  
Użyję? Ledwie już mowę powstrzymam...

ELEKTRA  
Cóż cię tak tknęło? Dlaczegoż tak rzekłeś?

ORESTES  
Czyż ta jest słynną Elektry osobą?

ELEKTRA  
Masz ją przed sobą — w tak nędznym przybraniu.

ORESTES  
O jakże ciężkie to losu zrządzenie!

ELEKTRA  
Chyba nie ja ci wrywam te żale?

ORESTES  
O ciało, hańbą i zbrodnią zniszczone!

ELEKTRA  
A więc ty mojej litujesz się nędzy?

ORESTES  
Biedne twe życie bez męża i szczęścia!

ELEKTRA  
Cóż patrząc na mnie tak jęczysz, przybyszu?

ORESTES  
Bo ja, zaprawdę, nie znałem mej klęski.

ELEKTRA  
Któreż z słów moich mogło ci ją zjawić?

ORESTES  
To, żem cię ujrział przybraną w tę nędzę.

ELEKTRA  
A przecież widzisz li cząstkę mych bólów.

ORESTES  
Czyż można jeszcze gorszego co widzieć?

ELEKTRA  
To, że żyć muszę tu razem wśród zbirów...

ORESTES  
Czyich? Skąd snujesz okropne domysły?

ELEKTRA

Mego rodzica. — I służyć im muszę.

ORESTES

Któż ze śmiertelnych ten gwałt ci zadaje?

ELEKTRA

Matką się zowie, lecz z matki nic nie ma.

ORESTES

Cóż czyniąc, gwałtem czy krzywdą to zrząda?

ELEKTRA

Przez gwałt i krzywdy, i wszelkie uciski.

ORESTES

A nie masz, kto by ci pomógł, rzecz wstrzymał?

ELEKTRA

Nie ma; był jeden — tyś przyniósł go prochem.

ORESTES

O biedna! Widok ten dawno mnie wzrusza.

ELEKTRA

Wiedz, żeś ty jeden się wzruszył mym losem.

ORESTES

Bom jeden przyszedł, by współczuć w twej doli.

ELEKTRA

Czyżbyś był krewnym, gdzieś z dala przybyłym?

ORESTES

*wskazując CHÓR*

Już cię bym wyrzekł, jeśli te życliwe.

ELEKTRA

Życliwe one i ufać im możesz.

ORESTES

Daj więc tę krużę<sup>72</sup>, byś wszystko poznała.

ELEKTRA

Na bogi, nie czyn mi tego, przybyszu!

ORESTES

Śluchaj słów moich, a pewnie nie zbłądzisz.

---

<sup>72</sup>*kruża* (poet.) — czara. [przypis edytorski]

ELEKTRA  
Na twe oblicze! Nie bierz, co mi drogim.

ORESTES  
Ja nie ustąpię.

ELEKTRA  
Nieszczęsnam przez ciebie,  
Bracie, gdy prochów twych grześć<sup>73</sup> mi nie dadzą.

ORESTES  
Waż to, co mówisz; bo jęczysz niesłusznie.

ELEKTRA  
Nad zmarłym bratem czyż jęczę niesłusznie?

PIASTUN  
Nie tym ci słowem przemawiać przystoi.

ELEKTRA  
Czyżbym tak była niegodna zmarłego?

klamstwo

ORESTES  
O, nie niegodna! Lecz to... obcym tobie.

ELEKTRA  
Nie obcym, jeśli proch Oresta dzierżę.

ORESTES  
To nie Oresta! Zmyślono to w mowie.

ELEKTRA  
Gdzież by więc grób miał ten biedak nieszczęsny?

ORESTES  
Nie ma — bo żywy nie posiada grobu.

ELEKTRA  
Co rzekłeś, drogi?

ORESTES  
Nie zmyślam niczego.

ELEKTRA  
Czyż więc on żyje?

ORESTES  
Jeśli ja przy życiu.

---

<sup>73</sup>grześć (daw.) — grzebać, chować zmarłych. [przypis edytorski]

ELEKTRA  
Czyżbyś ty był — nim?

ORESTES  
Spójrz na tę obrączkę  
Ojca i osądź, czy prawdę ja mówię.

ELEKTRA  
*rzuca się bratu na szyję*  
O dniu najmilszy!

ORESTES  
Najmilszy, przywtórzę.

ELEKTRA  
Czyż głos twój słyszę?

ORESTES  
Nie badaj już innych.

ELEKTRA  
Mam cię w mej dłoni?

ORESTES  
I oby na zawsze!

ELEKTRA  
Najmilsze družki, kochane rodaczki!  
Otóż Orestes, co zmarł li podstępem,  
Teraz podstępem został ocalony.

PRZODOWNICA CHÓRU  
Widzimy, dziecię, a z losu wyrokiem  
Łza mi radosna wytrysła pod okiem.

ELEKTRA  
O bracie mój, o witaj nam,  
Ty, najmilejszy z wszelkich ciał!  
Stanałeś więc u domu bram,  
Znalazłeś, widzisz, kogoś chciał!

ORESTES  
Jestem, lecz teraz trwać trzeba w milczeniu.

ELEKTRA  
Czemuż?

ORESTES  
Trza milczeć, by nas kto z wnętrza nie słyszał.

ELEKTRA

Na Artemidę i na jej dziewictwo,  
Nie doznam więcej już strachu  
Przed kobiet zmorą, co gości w tym gmachu.

ORESTES

Bacz jednak na to, że Ares niekiedy  
Wstąpi w niewiastę; wiesz to z doświadczenia.

ELEKTRA

O, biada mi! Odnawiasz ślad  
Przelanej w domu krwi!  
Nie zatrze go mi szereg lat,  
Nie skryją, zmyją mgły.

ORESTES

Wiem o tym, dziecię! Gdy pora nam skinie,  
Ufaj, że pomnieć<sup>74</sup> będę o tym czynie.

ELEKTRA

O, w każdy czas i w każdy dzień  
Przystoją o tym mowy,  
Bo przysł niewoli dawny cień  
I przysły z ust okowy.

ORESTES

I ja przyznaję; strzeż więc nowej doli.

ELEKTRA

Co czyniąc?

ORESTES

Kiedy nie pora, nie chciej mówić długo.

ELEKTRA

Któż by zamienił, gdyś ty się pojawił,  
W milczenie szczęścia odgłosy,  
Gdy wbrew nadziei przywiodły cię losy?

ORESTES

Ujrzałaś ty mnie natenczas, gdy bogi  
W rodzinną ziemię mi wrócić kazały.

ELEKTRA

Wygłaszasz lepszą jeszcze wieść  
Od dawnych: bo jeżeli bóg  
Wprowadził cię w ojczysty próg,  
On szczęście da i cześć.

ORESTES

Raz nie śmiem wstrzymać twej chwalby radosnej,  
To znów się boję uciechy zbyt głośniejszej.

---

<sup>74</sup>pomnieć (daw.) — pamiętać. [przypis edytorski]

ELEKTRA

O, skoroś raczył przez najmiłą drogę  
 Po długim czasie się zjawić,  
 Nie chcesz, gdy widzisz niebogę...

ORESTES

Cóż mam zaniechać?

ELEKTRA

Tęgo mnie pozbawić,  
 Bym, kiedy brat mój już w domu tym gości,  
 Folgi nie dała radości.

ORESTES

Kto by tak czynił, doznałby mych gniewów.

ELEKTRA

Więc wolno?

ORESTES

Czemuż nie?

ELEKTRA

Bracie, wieść miałam straszną, niespodzianą,  
 I w niemej ścięta boleści  
 Stałam, słuchając tej wieści.  
 Teraz cię dzierzę i w twarz ukochaną  
 Radosna patrzę!  
 Klęska już chwil tych w pamięci nie zatrze.

ORESTES

Przemilcz, co zbytnim byłoby w twej mowie,  
 Ani też ucz mnie, że matka przewrotną,  
 Ani że Egist domu ojcowiznę  
 Niszczy i trwoni, i marnie rozprasza:  
 Bo słowa cenny czas by pochłonęły.  
 Lecz co przydatnym i w porę by było,  
 Mów: gdzie zjawieni albo też ukryci  
 Stępując, swywołnych ukróćmy wrogów;  
 Tak, aby matka snadź nie wypatrzyła  
 Jasnej twej twarzy, gdy wkroczym do domu.  
 Więc jak nad ciosem, co głosem zmyślony,  
 Żal się: bo gdy się wybijem z niedoli,  
 Będziem radować i śmiać się do woli.

ELEKTRA

Przecie, o bracie, jako tobie miło,  
 Tak ja postąpię, bo wszelkie pociechy  
 Przez ciebie przyszły, nie ze mnie mi płyną.  
 I nie chciałabym twym bólem choć drobnym  
 Zysk mój okupić; bo tak bym niepięknie  
 Się przysłużyła tej chwili obecnej.  
 A przyszłość chyba znasz, jeżeli powiem,  
 Że Egist teraz nie gości w tych murach,

Matka zaś w domu; nie trwóż się, by ona  
 Twarz mą ujrzała zjaśnioną radością:  
 Bo wstręt mi dawny aż wpił się w głąb duszy,  
 A odkąd ciebie widzę, nie przestaję  
 Z radości... płakać. Jakżebym przestała,  
 Ja, która ciebie za jednym obrotem  
 Widziałam żywym i zmarłym — cud istny!  
 Toć gdyby rodzic mój żyw tutaj stanął,  
 Już bym bez dziwu wierzyła mym oczom.  
 Więc skoroś przybył mi takim sposobem,  
 Pocznij, jak uznasz; mnie bowiem tu samej  
 Z dwojga by jedno przypadło w udziale:  
 Albo żyć podle, lub zginąć wspaniale.

ORESTES

Milczeć mi teraz — bo słyszę przy wyjściu  
 Niejakie szmery.

ELEKTRA

Wejdźcie, o przybysze,  
 Zwłaszcza to niosąc, czego nikt od progów  
 Ani odtrąci, ni przyjmie radośnie.

*Wchodzi* PIASTUN.

PIASTUN

O wy, niemądrzy i próżni rozwagi,  
 Czy już nie dbacie zupełnie o życie,  
 Czy też rozsądku nie dała przyroda,  
 Kiedy nie wiecie, że nie u krawędzi,  
 Lecz w samym złego jesteście odmęcie!  
 I gdybym ja się nie znalazł na straży  
 Przy tych podwojach, to wasze zamysły  
 Przed wami w tych by znalazły się progach;  
 Lecz ma przezorność was przed tym ustrzegła.  
 Teraz więc, długich niechając już gadań  
 I tych wybuchów radości zbyt głośnych,  
 Wejdźcie do wnętrza, bo złą w takich razach  
 Zwłoka i raźniej się sprawić należy.

ORESTES

Cóż więc zastanę wstępując do wnętrza?

PIASTUN

Wszystko w porządku, bo nikt cię tam nie zna.

ORESTES

Rzekłeś, żeś umarł — jak rzec należało?

PIASTUN

Wiedz, żeś w ich myśli Hadesu mieszkańcem.

ORESTES

Czy się tym cieszą? Lub jakie ich mowy?



PIASTUN

Po czynie powiem; na razie tam wszystko  
Po myśli — nawet co mniej jest po myśli.

ELEKTRA

Któż to, o bracie? Objasń mnie, na bogów.

ORESTES

Czyż nie zgadujesz?

ELEKTRA

O, ani mi w głowie.

ORESTES

Nie wiesz ty, komu oddałaś mnie kiedyś?

ELEKTRA

Komu? Co mówisz?

ORESTES

Którego ramiona  
Stąd do Fokidy mnie wiodły z twej rady.

ELEKTRA

Czyż to ów człowiek, co z wielu jedyny  
Wiemy pozostał wśród ojca pogromu?

ORESTES

Tak jest, już dzisiaj nie badaj mnie słowy.

ELEKTRA

Światło ty drogie, jedyny ty zbawco  
Atrydów domu, skąd idziesz? Tyż<sup>75</sup> jesteś  
Tym, co mi jego z klęsk tyłu wybawił?  
Najmilsza dłoni! — Najsłodsza posługą  
Były twe stopy! Jakimże sposobem  
Takeś się ukrył długo i nie zdradził,  
Miażdżąc mnie mową, gdyś prawdę niósł słodką?  
Witaj mi, ojcze! — Bo jakbym w rodzica  
Patrzyła. Wiedz to, że z ludzi najbardziej  
Byłeś mi wstrętnym i droгим w dniu jednym.

PIASTUN

Dość tego dzisiaj. Co zaszło w tych czasach,  
O tym dni wielu i nocy obroty  
Jasno cię kiedyś pouczą, Elektro.  
Wam zaś, co tutaj stoicie, wręcz mówię:  
Brać się do czynu! Klitajmestra sama,  
I nie ma mężczyzn w pałacu; a wiedzcie,  
Że w razie zwłoki z tymi i z chytrością  
Innych, liczniejszych, potykać się przyjdzie.

---

<sup>75</sup>tyż — ty z partykułą wzmacniającą -ż. [przypis edytorski]

ORESTES

Już długie mowy, Piladzie, do rzeczy  
Nic by nie miały, lecz w dom ten co prędeż  
Wstąpmy, ojczystych uczciwszy wprzód bogów,  
Którzy mieszkają na straży tych progów.

ORESTES i PILADES *wchodzą do pałacu; za nimi* PIASTUN.

ELEKTRA

O Apollinie! Błogosław tej parze,  
A i mnie także, bo przecie bywało,  
Że hojnym darem tve czciłam ołtarze.  
Dzisiaj cię wzywam tym, na co mnie stało —  
Błagam i proszę, o cny Apollinie,  
Wesprzyj nas łaską w tej ciężkiej godzinie!  
A ludziom pokaż, jakimi wawrzyny  
Wieńczą bogowie bezbożne ich czyny.

*Wchodzą do pałacu.*

CHÓR

Patrzcie, jak runął gwałtownymi stopy  
Ares i mordu krwią zionie<sup>76</sup>,  
Jak spolem wtargły pod domowe stropy  
Zbrodni pogonie<sup>77</sup>,  
W pościgu rącze — psy gończe.  
Więc ufam, że już niebawem  
Sny moje staną się jawem<sup>78</sup>.  
Bo pobiegł z nimi w zawody  
Umarłych mściciel i zradnie  
W ojca bogate zagrody  
Jako pogrom z mieczem wpadnie.  
Hermes<sup>79</sup>, syn Mai, swą pomoc mu rai,  
I podstęp przyćmi nocnymi pomroki,  
I kres ukaże bez zwłoki.

*Z pałacu wychodzi* ELEKTRA.

ELEKTRA

O miłe drużki, niebawem mężowie  
Spełnią to dzieło, więc trwajcie w milczeniu.

PRZODOWNICA CHÓRU

Cóż więc, cóż czynią?

ELEKTRA

Ta urnę uwieńcza  
Gwoli pogrzebu; ci stoją w pobliżu.

PRZODOWNICA CHÓRU

A po cóż wyszłaś ty z domu?

<sup>76</sup>*runął gwałtownymi stopy Ares i mordu krwią zionie* — tu Ares występuje nie jako bóg wojny, lecz jako bóg przelanej krwi. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>*Zbrodni pogonie* — mowa o Eryniach. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>*jawem* — dziś popr. w r. ż.: jawą. [przypis edytorski]

<sup>79</sup>*Hermes* (mit. gr.) — bóg kupców i złodziei, posłaniec bogów. [przypis edytorski]

ELEKTRA

Dla straży,  
By Egist nie wszedł snadź chyłkiem do wnętrza.

KLITAJMESTRA

*z wnętrza pałacu*  
Biada! O domie  
Próżny przyjaciół, a pełny morderców!

ELEKTRA

Krzyczy ktoś w domu. Czyście nie słyszały?

CHÓR

Jęk niesłychany słyszałam, aż groza mną trzęsie.

KLITAJMESTRA

O ja nieszczęsna! Gdzież jesteś, Egście!

ELEKTRA

Ot, znów ktoś krzyczy.

KLITAJMESTRA

O dziecię me, dziecię!  
Litość dla matki!

ELEKTRA

Ni on tej litości,  
Ani też rodzic nie doznał od ciebie.

CHÓR

O miasto! Nieszczęsne rodzeństwo!  
Dziś się wypełnia wiekowe przekleństwo.

KLITAJMESTRA

O srogi ciosie!

ELEKTRA

Tnij znów, jeśli możesz!

KLITAJMESTRA

O! Znów!

ELEKTRA

Płacz siebie i jęcz nad Egistem!

CHÓR

Spełnia się klątwa i życie wśród grobów się znaczy<sup>80</sup>  
I zemstopyłną krew toczą  
Umarli z swoich siepaczy.

ORESTES z PILADESEM *wychodzą z wnętrza.*

---

<sup>80</sup>życie wśród grobów się znaczy — sens: zmarli ożywają. [przypis edytorski]

PRZODOWNICA CHÓRU

Otóż i oni; zbroczone ich dłonie  
Ciecżą Aresa... Przyganiać nie mogę.

ELEKTRA

Jak poszło, bracie?

ORESTES

Tam w domu rzecz poszła  
Dobrze — jeżeli bóg dobrze mi wróżył.

ELEKTRA

Czy ta nieszczęsna nie żyje?

ORESTES

Nie trwóż się,  
By cię gniew matki dosięgnął już kiedy.

CHÓR

Cicho, bo widzę Egista w pobliżu.

ELEKTRA

Ustąpcie na bok, o mili.

ORESTES

Gdzież człeka  
Tego widzicie?

ELEKTRA

Tu ku nam zza miasta  
Dąży i w twarzy ma wyraz radosny.

CHÓR

Stańcie za bramą co prędzej, o mili,  
Abyście dobrze i z tym się sprawili.

ORESTES

Ufaj! Sprawimy!

ELEKTRA

Więc rażno do dzieła!

ORESTES

Już ja odchodzę.

ELEKTRA

A reszta mą troską.

ORESTES i PILADES *odchodzą do pałacu.*

CHÓR

Szepnij mu słowo i wyraz łaskawy  
Przybierz, by mąż ten nieświadom stąd ruszył  
Do walnej<sup>81</sup> z zemstą rozprawy.

*Wchodzi* EGIST.

EGIST

Któż z was mi powie, gdzie ludzie z Fokidy,  
Którzy tu pono donieśli, że Orest  
Życie postradał pod wozów złomami?  
Ciebie ja pytam, ciebie, która wprzódy  
Tak byłaś krnąbrną, bo myślę, że ciebie  
Głównie to tknęło i wiesz to najlepiej.

ELEKTRA

O, wiem! Jakoż nie? Inaczej bo chyba  
Najdroższych doli byłabym ja obcą.

EGIST

Gdzież ci przybysze? Więc poucz mnie o tym.

ELEKTRA

W domu; uprzejmą trafili tam panią.

EGIST

A czy prawdziwie wieścili go zmarłym?

ELEKTRA

Zjawili oczom, co w mowie wyrzekli.

EGIST

A więc mi wolno to stwierdzić naocznie?

ELEKTRA

Wolno — nikt tego nie wzbroni widoku.

EGIST

Uciesznie witasz dziś mnie wbrew zwyczajom.

ELEKTRA

Ciesz się, jeżelić pociechą to będzie.

EGIST

Milczeń więc teraz i bramy otworzyć,  
By wszyscy z Myken i Argos widzieli;  
A jeśli który swe płonne nadzieje  
Wiązał z tym mężem, niech trupa zobaczy  
I jarzmo przyjmie, nie gwałtem dopiero  
Pod moim knutem do rozumu wróci.

---

<sup>81</sup>walny — tu: decydujący. [przypis edytorski]

ELEKTRA

Dokonam tego, co miałam, bo czasy  
Mnie nauczyły, by służyć przedniejszym.

*Otwiera bramę. Widać leżące ciało przykryte całunem, przy nim ORESTES i PILADES.*

EGIST

O Zeusie! Widzę zjawisko zesłane  
Z bożej zawiści; czy z kaźni, nie rzeknę.  
Zdejmijcie wszelką sprzed oczu zasłonę,  
Bym i ja zronił łzę nad tym, co krewne.

ORESTES

Sam ty ją podnieś! Twa rzecz to, nie moja,  
Temu się przyjrzeć i słodko przemówić.

EGIST

Dobrze ty mówisz, usłucham.

*do ELEKTRY*

Ty zasię,  
Jeśli jest w domu, Klitajmestrę zwołaj.

ORESTES

Ona przy tobie, nie szukaj daleko.

EGIST

*podnosi całun*  
Biada, co widzę!

ORESTES

Skąd strach? Nie poznajesz?

EGIST

W jakich ja mężów zasadzki i siecie  
Wpadłem nieszczęsny?

ORESTES

Czyż nie wiesz, że dawno  
Mówisz do żywych, jak gdyby pomarli?

EGIST

Biada! Już jasnym to słowo, bo chyba  
To sam Orestes, co do mnie przemawia.

ORESTES

I wieszczkiem będąc, błądziłeś tak długo?

EGIST

Zginałem marnie! Lecz pozwól choć słówko  
Mi wypowiedzieć.

ELEKTRA

Nie zezwól mu mówić,  
Przebóg, o bracie, ni mowy przedłużać.

Cóż by człek zyskał dobrego na zwłóce,  
Gdy kto ma zginąć z przestępców skalanych?  
Lecz wraz go zabij i rzuć go zabiwszy  
Takim, na jakich zasłużył, grabarzom,  
By znikł nam z oczu; że będzie ich łupem,  
To mi jedynym za klęski okupem.

ORESTES

Wstępuj co prędzej do domu, bo walka  
Tu nie na słowa, lecz chodzi o życie.

EGIST

Cóż w dom mnie pędzisz? Jeżeli czyn piękny,  
Na cóż mu ciemni, cóż wręcz nie zabijasz?

ORESTES

Nie rządz ty tutaj! Idź tam, gdzieś powalił  
Mego rodzica, byś w miejscu legł zbrodni.

EGIST

Więc dom ten musi koniecznie oglądać  
Byłe i przyszłe Pelopidów klęski?

ORESTES

Twoje z pewnością — te jasno ci wróżę.

EGIST

Lecz ojca sztuki nie mógłbyś wysławiać.

ORESTES

Zbyt ty gardłujesz, a droga się wzdłuża.  
Naprzód więc!

EGIST

Prowadź.

śmierć, zemsta

ORESTES

Tobie iść na przedzie!

EGIST

Bym snadź nie uciekł?

ORESTES

Byś śmierci nie zaznał  
Według swej woli. Ja gorzką przyprawię.  
Doraźna śmierci kaźń powinna gromić  
Tego, co prawa złamie i znieważy,  
A mniej by było na ziemi zbrodniarzy.

*Wychodzą.*

CHÓR

Atreusa siewie, z jak wielkiej ty klęski  
Wybrnąłeś wreszcie, wolnością zwycięski,  
Przez czyn, co zbawił tve syny!

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/elektra>

Tekst opracowany na podstawie: Sofokles, Tragedie: Król Edyp, Antygona, Elektra, tłum. Kazimierz Morawski, Wyd. cIL Polska - Kolekcje Sp. z o. o., Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Katarzyny Dug. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-0945-1

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.